Rok III. Niedziela, dnia 26 stycznia 1930 Nr. 8

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

ZAGINIONA BRYGADA.

Przesilenie gospodarcze rozwija się — niestety — w całej pełni: w mieście spadek produkcji, bezrobocie, protesty wekslowe i upadłości, — na wsi katastrofalny stan cen nietylko zboża i ziemniaków, ale nawet produktów zwierzęcych. P. premjer Bartel określił położenie, jako ciężkie, a p. Matuszewski próbuje zaciskać pasa, **nie mogąc dotąd trafić do właściwej dziurki.** Rząd jest wobec kryzysu gospodarczego prawie zupełnie bezradny, bo w okresie dobrej konjunktury nie było w nim biblijnego Józefa, któryby przygotował kraj na — chude lata.

Obóz rządowy jest widocznie skonsternowany. **Ogłoszono publicznie koniec „legendy o radosnej twórczości“**, choć ta radosna twórczość była dumną i programem triumfujących zwycięzców majowych. Wobec ponurej „rzeczywistej rzeczywistości“ nawet ostatnia nadzieja „oktrojowania Konstytucji“ przyszła w sferę urojenia, albo — jak woli inny matematyk rządowy, p. Matuszewski — do czwartego wymiaru.

Nie chcemy zbytnio martwić twórców i zwolenników przewrotu majowego, bo sami dość mają już tego zmartwienia, wszelako dużo przemawia za tem, że **zbliża się koniec ich epopei.** Przewidywanie to opieramy na smutnym fakcie, że zawiodła zupełnie ta formacja majowa, która była przeznaczona do walki na froncie gospodarczym: słynna pierwsza brygada gospodarcza.

Po wyborach w roku 1928 konserwatystom, którzy nagle i niespodziewanie uzyskali kilkadziesiąt mandatów i poselskich i senatorskich, przewróciło się w głowie. Powzięli oni **pozornie chytry, w gruncie rzeczy zaś zupełnie naiwny plan**, polegający na tem, że ogólną politykę obozu rządowego mieli prowadzić piłsudczycy, natomiast konserwatystom miał przypaść — front gospodarczy.

Zaledwie jednak pp. Radziwiłł i Bobrzyński (Jan) zabrali się do organizowania owego „frontu gospodarczego“, gdy z gabinetu prezydjalnego w ministerstwie skarbu i ze szpalt „Głosu Prawdy“ padło hasło do utworzenia z pośród rodowitych piłsudczyków „pierwszej brygady gospodarczej“. Wytłumaczono konserwatystom **stanowczo i nie całkiem grzecznie**, że mogą oni należeć do „frontu gospodarczego“, ale nie jako jego twórcy i komendanci, lecz **jako jeden z plutonów pod kierownictwem** pierwszej brygady gospodarczej z p. Starzyńskim na czele. Upojeni romantycy z „Głosu Prawdy“ zaczęli zalewać jego szpalty komunałami o „wyścigu pracy“ i „szerokiej wodzie“, poczem — akurat rok temu — trzydziestu mężów ogłosiło swoje credo pod zarekwirowanym p. Bobrzyńskiemu tytułem „Na froncie gospodarczym“.

Był to biuletyn wojującego etatyzmu w odniesieniu do różnych dziedzin życia gospodarczego, opracowany przez rozmaitych **generałów i pułkowników brygady gospodarczej** i zredagowany w tonie zwycięskim, wykluczającym wszelką dyskusję: „radosna twórczość“ gospodarki etatystycznej.

Gdzież są dzisiaj owi mężowie? Gdzie jest pierwsza brygada gospodarcza? Dlaczego nie wyrusza na „front gospodarczy“ i nie walczy w obronie zagrożonego obozu majowego?

Niema jej, pierwszej brygady gospodarczej! Dowódcy jej postarali się o **dogodne stanowiska dla siebie, poza frontem bojowym**, na posadach w rozmaitych monopolach, przedsiębiorstwach i nowych urzędach. Badają konjunktury i ceny, wydają kosztowne książki, kierują monopolami, prowadzą biura „komitetów ekonomicznych“ i — podobnie jak cały obóz majowy — czekają, aż się samo poprawi.

Za komendantami poszli oficerowie i podoficerowie: każdy złapał jakąś posadę na tyłach: „Front gospodarczy“ opustoszał — **„pierwsza brygada gospodarcza“ — zdezerterowała.**

Obóz majowy wobec kryzysu gospodarczego jest bezbronny. I dlatego trzeba było powołać przeniesionego do rezerwy p. Bartla, aby zorganizował jaką taką, choćby prowizoryczną obronę.

Zniknęła pierwsza brygada gospodarcza, odsłaniając front majowy w jego najsłabszym punkcie. Zniknęła, bo była formacją fałszywą, poczętą z ducha socjalistycznego, nie przysposobioną do obecnych warunków walki gospodarczej. Dowódcy poratowali się niezgorzej, ale front przepadł!

Ale dlaczego z tego powodu ma cierpieć cały kraj?

PAŃSTWO NARODOWE.

„Szczerbiec“, bardzo interesująco redagowany dwutygodnik, w pierwszym numerze tegorocznym ogłosił artykuł niezmiernie prosto, jasno a głęboko ujmujący kwestję, kto powinien rządzić państwem polskiem. Podajemy go poniżej w całości, celem rozpowszechnienia w najszerszych kołach społeczeństwa. (Red.)

Polska jest to państwo, należące do narodu polskiego, mające służyć jego dobru, rozwojowi jego sił, państwo, którego rząd musi być rządem Polaków, w którem naród polski musi być źródłem władzy.

Gdy tak określamy państwo polskie — Niemcy, Żydzi, niektórzy inni cudzoziemcy, a nawet pewnego gatunku Polacy powiadają: to nacjonaliści.

Mniejsza o to, czy my jesteśmy nacjonaliści, czy nie. Postawmy inne pytanie.

Zapytajmy Niemca, Francuza, Anglika, Wocha, Hiszpana, a nawet Amerykanina, tego niedawnego przybysza na ziemi, na której siedzi, czy on inaczej pojmuje swoje państwo. Czy tam człowieka, który tak państwo swoje określa, przyjdzie komu do głowy nazwać nacjonalistą? Gdyby zaś tak go nazywano, wszyscy tam byliby nacjonalistami, nie wyłączając socjalistów.

Bo to nie jest tylko kwestja zasad, kwestja mniejszego lub większego egoizmu narodu, posiadającego państwo, ale kwestja możności rządzenia państwem, kwestja samego bytu państwa.

Każdy przedmiot, którym trzeba rządzić, czy zarządzać, musi mieć rządcę, każde gospodarstwo musi mieć gospodarza.

Były czasy, że rządcą, gospodarzem, właścicielem państwa była jedna osoba, władca, monarcha. Te czasy wszakże minęły. Dziś mamy wprawdzie niejedną monarchję w Europie, ale monarcha nie jest uważany ani za właściciela państwa, ani nie jest jego rządcą. Jest on jedną z instytucyj narodowego państwa, którą naród zachowuje lub ustanawia, żeby sobie ułatwić rządzenie. Tego, coprawda, nie rozumieją nasi monarchiści, zwłaszcza na wschodzie Polski, ale to rzeczy nie zmienia.

Dzisiejszem państwem rządzi naród, a tylko jest kwestja, w jakiej postaci te rządy najlepiej, najkorzystniej dla samego narodu mogą się wyrazić.

Rządzi naród — to znaczy: rządzą te jego żywioły, które zdolne są zorganizować się do rządu.

Powiadają nam: ależ w Polsce istnieją liczne „mniejszości narodowe“, którym nie można odmawiać prawa decydowania o sposobie rządzenia i o losach państwa.

Mniejszości narodowe czy nienarodowe są i w innych państwach, ale nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki nikt nie uznaje, żeby można było dopuścić do ich skutecznego wpływu na losy państwa.

I to jest jedynie rozumne. Pomijając inne względy, nacjonalistyczne, jeżeli już komuś koniecznie zależy na używaniu tego wyrazu, władzę w państwie musi mieć przedewszystkiem ktoś, komu zależy na istnieniu tego państwa i na jego rozwoju. Otóż tym kimś w Polsce jest naród polski. Przecież nie możemy posądzać ani Niemców, zamieszkałych w Polsce, ani Żydów, żeby im zależało na istnieniu państwa polskiego i na jego rozkwicie. Obraziliby się za to. Tych zaś Żydów — bo znajdzie się garstka takich — którzy nam powiedzą, że nieprawdą jest, jakoby Żyd związany był z Polską tylko miejscem zamieszkania, poprosimy, żeby nam pokazali w dzisiejszem młodszem pokoleniu choć jednego Żyda, który, opuściwszy granice Polski, poczuwaa się do jakiegokolwiek z nią związku. Chyba w tem, że szkaluje ją zagranicą, gdzie i jak tylko może i stara się jej zaszkodzić na wszelkie sposoby.

Ostatnią głupotą byłoby powierzać wyznaczanie rządcy jakiegokolwiek majątku temu, kto dąży do zniszczenia tegoż majątku. Dlaczegoż ma być mądrem uważać za normalne i zdrowe, ażeby ci, co dążą do zniszczenia Polski, decydowali, kto ma Polską rządzić?...

Państwo narodowe polskie, to nie znaczy państwo, które prześladuje wszystkich, nie będących Polakami, lub które dba tylko o Polaków, które np. gospodarza, dlatego że jest Rusinem, pozbawia opieki oparcia w jego dążeniu do dobrobytu. Szanujące się, uczciwe państwo poczuwa się do obowiązku względem wszystkich swoich obywateli, którzy chcą żyć uczciwie i pomyślnie, bez szkody dla państwa. Ale państwo narodowe polskie to jest państwo, którem rządzi naród polski, bo gdy on rządzić nie będzie, nie będzie rządu, tylko anarchja i prowadzenie państwa do zguby.

To jest tylko ogólne postawienie rzeczy, z którego trzeba wyciągnąć szereg wniosków. Pomówimy o nich później.

NIE CHCĄ NASZYCH DESEK.

KONKURENCJA ROSYJSKA NA RYNKU DRZEWNYM.

Do portu królewieckiego zawinęło kilka okrętów rosyjskich z transportem 80.000 m sześciennych drzewa, przeznaczonego dla rynku niemieckiego.

Przy tej okazji pisma królewieckie donoszą, że handel drzewny z Polską został **wskutek konkurencji drzewa rosyjskiego obniżony do minimum** i nie odgrywa żadnej prawie roli na rynku niemieckim. Stało się to dlatego, ponieważ kupcy polscy usiłowali całej przeróbki drzewa dokonać w tartakach polskich, zwłaszcza państwowych, aby zatrudnić robotników polskich, zaś drzewo z Rosji przychodzi do Niemiec w stanie surowym i daje **możność zatrudnienia robotników niemieckich.**

Popyt na deski jest na rynku królewieckim bardzo słaby, ponieważ w przemyśle drzewnym panuje ciągle jeszcze kryzys.

Sejm oskarża Carską sprawiedliwość

MOWA B. MARSZAŁKA TRĄMPCZYŃSKIEGO.

Komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do rozpatrywania budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Rozprawa stała się z konieczności jednem wielkiem oskarżeniem stosunku ministerstwa sprawiedliwości do prawa, stosunku, którego najdokładniejszem ucieleśnieniem był min. Car.

W dyskusji zabierali głos: referent pos. Rosmarin (Klub żyd.), min. spraw. Dutkiewicz, pos. Liebermann, Czapiński (P. P. S.) i b. marszałek Sejmu i Senatu poseł Trąmpczyński, którego mowę, zawierającą wiele ciekawych szczegółów, o których prasie z własnej inicjatywy pisać nie wolno — podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu:

UPOSAŻENIE SĘDZIÓW.

Aplikanci sądowi byli pociągani do opłat emerytalnych od swoich marnych uposażeń. Kilku poskarżyło się przed Trybunałem Administracji i wygrało sprawę, mimo to dotychczas zwrot wpłaconych kwot nie nastąpił, budżet wydatku na to nie przewiduje. Prócz tego p. Świątkowski w ministerstwie sprawiedliwości oświadczył, że wyroki te dotyczą tylko spraw indywidualnie rozstrzygniętych, gdy tymczasem wyroki te powinny być dla wszystkich wypadków miarodajne i przez wszystkie władze respektowane.

Pozycja „zapomogi" ubliża stanowi sędziowskiemu, sędzia nie powinien żyć z zapomóg, o których rozstrzyga prezydjum sądu, to jest nowa furtka, żeby niezależność sędziów podkopać. Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe prowadzi do tego, że — zwłaszcza, urzędnicy niżsi — mają pokusę, aby te dodatki dla siebie wygospodarowywać i sprawy opóźniać. Lepiej przyjąć za te sumy większą ilość urzędników.

Wymiar sprawiedliwości, zbyt opieszały w sprawach pieniężnych, może się stać parodją, gdy wyrok zapada bardzo późno, kiedy dłużnik już nic nie ma. To też weszła petycja do p. ministra, aby zaprowadzić klauzulę wykonalności na wekslach we wszystkich dzielnicach państwa. Przy obecnym stanie źli płatnicy rozmyślnie przeciągają sprawy, bo to jest dla nich najtańszy kredyt. Wskutek tego np. w Poznańskiem jest kredyt najdroższy, bo niema egzekucji śpiesznej na weksle.

Jedynym środkiem poprawy bytu sędziów jest taki, żeby od przyszłego budżetu zdecydować się na przyznanie im odpowiednich dodatków funkcyjnych i to nie zbyt zróżniczkowanych. Powinniśmy się bowiem trzymać systemu angielskiego, żeby między uposażeniami sędziów różnych stopni nie było wielkiej różnicy. W Anglji wszyscy sędziowie są równie płatni i to jest gwarancją niezawisłości sądu. Wyobrażam sobie, że kwota na te dodatki funkcyjne wyniosłaby w przyszłym budżecie 3 milj. razem. Sędziowie powinni być bezwarunkowo najlepiej płatni z pośród wszystkich urzędników. Nie może być tak, żeby w tem samem mieście starosta miał pensję dwa razy taką jak sędzia (P. Rosmarin: Przed wojną było zupełnie przeciwnie).

DEPRAWACJA SĄDÓW.

Teraz muszę przypuścić atak do dotychczasowej działalności p. Cara. Rozumiem, że dzisiejszy minister nie chce nic złego o nim powiedzieć, albo nie jest dostatecznie poinformowany. Twierdzę, licząc się ze słowami, że system p. Cara musiał doprowadzić do deprawacji sądów i muszę zaprzeczyć temu, żeby ten system był lojalny. P. Car postarał się, aby wszystkie sprawy prasowe dostały się w sądzie grodzkim przed p. Lautera, a w okręgowym przed 8 wydział karny. Byłem na rozprawie Niemojewski-Maleszewski u p. Lautera i nie widziałem nigdy, żeby jakikolwiek sędzia w ten sposób naginał stan faktyczny na korzyść osoby, z którą sympatyzuje. Ósmy wydział karny przy zatwierdzaniu konfiskat pozwolił sobie na następujący kwiatek: Zatwierdził konfiskatę „Gazety Warszawskiej", ponieważ ona polemizując z jakąś gazetą sanacyjną o p. marszałka Piłsudskiego, jako bohatera, umieściła słowo „bohatera" w cudzysłowie. Jest to serwilizm w sądach niebywały.

P. Car dekretu o reorganizacji sądów używał do rewanżu na swoich przeciwnikach. Sprawa dymisji p. Mogilnickiego była osobistym rewanżem p. Cara. Zwłaszcza okrąg pomorski był specjalną ofiarą jego rewanżów. Po przemówieniu marsz. Piłsudskiego w Kaliszu 6 sierpnia 1927 na zjeździe legjonistów jakaś gazeta pomorska umieściła polemikę przeciwko tej mowie. Oskarżona o tę polemikę bez wniosku p. Piłsudskiego została uwolniona przez dwie izby, ponieważ sąd bardzo słusznie oświadczył, że p. Piłsudski przemawiał w Kaliszu nie jako członek rządu, lecz jako legjonista do legjonistów. Sędziom, biorącym udział w tych wyrokach, zagrożono represją i po 1 stycznia 1929 na mocy dekretu represję tę wykonano w formie dymisji lub przeniesienia. Wręczę p. ministrowi prośbę jednego z tych sędziów, aby jego dymisję cofnięto, gdyż jest rujnująca.

Inny kwiatek z praktyki p. Cara. Kiedy dekret prasowy został konkluzją Sejmu skasowany, powstała przed sądami kwestja, czy ma on dalej walor. Zanim Sąd Najwyższy sprawę rozstrzygnął w tym sensie, że konieczną jest publikacja zniesienia w Dzienniku Ustaw, sądy niektóre zwracały się do marszałka Sejmu z zapytaniem, czy tak uchwała zapadła. P. Car jednego z prezesów sądu, który go odwiedził, wezwał, aby owych sędziów ostrzegł, żeby nie rozpoczynali walki z rządem i groził represjami. Prezes dał odpowiedź, że sędziowie są przecież niezależni w wyrokowaniu. Gdy ów prezes wyszedł, powiedział do siebie: dokądeśmy zeszli?!

Stanowisko ministra sprawiedliwości powinno być podniesione, tylko to będzie gwarancją praworządności w państwie. Powinien on stać się wicepremjerem i mieć prawo bezwzględnego protestu przeciw bezprawiom zamierzonym. Na rachunek p. Cara kładę wszystkie kompromitujące wypadki złamania konstytucji od maja 1926, bo p. Meysztowicz był figurantem, rozmaite figle w odraczaniu Sejmu, niepublikowanie uchwały sejmowej o zniesieniu dekretu prasowego. Gdyby był w gabinecie zasiadał minister prawnik, mający kość pacierzową, nie byłoby przyszło do pobrania 8 milj. na cele wyborcze.

TUSZOWANIE ŚLEDZTW O ZBRODNIE.

Najciemniejszą jednak stroną jego działalności było tuszowanie śledztw o tajemnicze zbrodnie, jakie zaszły po maju 1926. Mam na myśli napady na Zdziechowskiego, Nowaczyńskiego, Mostowicza i zamordowanie Zagórskiego. Charakterystyczną była w tych wszystkich wypadkach bezczelność zbrodniarzy, rzekomo negatywny wynik śledztwa, a wreszcie głęboka tajemnica, otaczająca śledztwo. Kiedy byłem na wystawie policyjnej w Dreźnie, widziałem zestawienie fotograficzne, dowodzące, jak wielkie usługi oddają publiczności przy trudnych śledztwach, tutaj zaś p. Switalski z wielkim tupetem groził z trybuny represjami tym, którzy napiszą, że Zagórski został zamordowany, chociaż cały świat wie, że to prawda, tylko władze prokuratorskie nie chcą w to wierzyć.

Do pana ministra zgłaszam się z prośbą, aby przekonał się o prawdzie mego twierdzenia, że u nas się śledztwo tuszuje, z akt, dotyczących sprawy Mostowicza.

PAN MALESZEWSKI.

Już w dniu 11. VI. 1928 r. przedstawiłem w Sejmie rezultaty śledztwa w sprawie napadu na Mostowicza. Śledztwo, zarządzone przez p. ministra Meysztowicza, wykazało:

1. że w połowie września 1927 r. na ulicy Grójeckiej krótko przed północą kilku zbójów napadło na red. Mostowicza, że go ogłuszyli razami, wnieśli do przygotowanego auta, wywieźli do lasu sękocińskiego, tam ciężko pobili i porzucili;

2. że samochód, w którym zbrodni dokonano, nosił numer samochodu wojewody Krahelskiego, samochodu, przypadkowo stojącego w Głównej Komendzie Policji Państwowej;

3. że jednak w tymże samochodzie spał całą noc szofer wojewody, że raczej zbóje tylko numer owego samochodu zabrali i zawiesili na służbowym samochodzie komendanta Policji Państwowej p. Maleszewskiego, że zatem do zbrodni został użyty ten ostatni samochód;

4. że samochodem powoził przodownik Sikora, zaufany szofer p. Maleszewskiego, który się przyznał, że jeździł na polecenie porucznika Kosińskiego, przydzielonego do Policji Państwowej w Warszawie.

Na te wywody nie nastąpiła żadna poważna odpowiedź ze strony rządu.

Kiedy sprawę tę na początku 1929 r. jeszcze raz poruszyłem przy budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i żądałem mianowicie dyscyplinarnego śledztwa nad pytaniem, jakim sposobem funkcjonarjusze policji śmieli użyć samochodu urzędowego p. Maleszewskiego do wykonania zbrodni, p. min. Składkowski po trzech dniach z triumfem odpowiedział, że w ostatnich dniach i prokurator wojskowy i cywilny śledztwo w sprawie zbójeckiego napadu na Mostowicza zawiesili dla braku czynu karygodnego. A więc — odpowiedziałem wówczas — „Mostowicz sam się wywiózł za miasto i sam się pobił?"

Na te kpiny ze sprawiedliwości chwilowo nie dało się nic zrobić — trzeba było czekać!

Tymczasem w grudniu 1929 r. p. Maleszewski w Mostach Wielkich pod Lwowem przy poświęceniu szkoły policyjnej oświadczył o redaktorach obozu opozycyjnego. „Pokazaliśmy, że umiemy bić i dalej bić będziemy!" To orzeczenie zupełnie jasno zostało udowodnione w procesie przeciw Adamowi Niemojewskiemu o obrazę p. Maleszewskiego. W tym procesie dwaj świadkowie redaktorowie Cieszkowski i Podoski na mocy natychmiast zrobionych zapisków zeznali, iż p. Maleszewski słów tych użył. Pomimo wypierania się p. Maleszewskiego i pomocy danej mu przez sędziego Lautera wszyscy obecni na terminie wynieśli wrażenie, że to nie ci świadkowie „kłamią". Tłómaczenie, jakie nadał p. Maleszewski swym słowom, pozbawione było wszelkiego sensu. Nawet sędzia Lauter, tak przychylny p. Maleszewskiemu w ustnie komunikowanych motywach wyroku uznał, że oskarżonemu Niemojewskiemu dowód prawdy udał się w 70 proc.

Każdy rozsądny człowiek musi uznać za niezrozumiałe, jak funkcjonarjusze policyjni mogli mieć śmiałość użyć do zbrodni samochodu swego szefa bez tegoż wiedzy; więcej jeszcze niezrozumiałem jest to, że ów szef nie zrobił żadnego kroku, aby tę sprawę wyświetlić.

Upraszam p. ministra o wyjaśnienie sprawy wbrew woli czynnikom, które dotąd śledztwem kierowały.

Prasa sowiecka przeciwko Niemcom.

Prasa sowiecka, jak wiadomo, niezbyt często występuje przeciwko Niemcom, co niewątpliwie przypisać należy okoliczności, iż oba państwa związane z sobą całym splotem wspólnych interesów. Dlatego też tem większą sensację wywołał w opinji rosyjskiej artykuł, który w tych dniach przyniosła „Prawda" moskiewska w związku z berlińskim procesem fałszerzy czerwońców.

„Generałowie Hofmann i Kres von Kremmenstein, pisze „Prawda", kapitan Erhardt i pułkownik Adam wraz z szeregiem innych, dotychczas niewykrytych aktywnych oficerów niemieckich stoją, jak się okazuje, na czele wojskowych przeciwsowieckich sztabów i organizacyj. Pracują nad strategicznemi i operacyjnemi planami oderwania Gruzji i Ukrainy od ZSSR, nad planami interwencji zbrojnej Persji i Turcji i t. d. A w charakterze doradców politycznych działają wraz z nimi nieznani dotychczas bliżej urzędnicy banków niemieckich i ministerstw, w szczególności zaś niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych."

A dalej — pyta „Prawda" — „Dlaczego w Niemczech toleruje się udział szerokich kół, — między innemi i kół oficjalnych, w akcji, zmierzającej do obalenia rządu sowieckiego przy użyciu siły zbrojnej? Dlaczego zainteresowane ministerstwa usprawiedliwiają się wymijającemi odpowiedziami pisanemi, nic konkretnego nie mówiącemi?"

Urzędówka sowiecka domaga się na wszystkie te pytania wyczerpującej od powołanych czynników niemieckich odpowiedzi.

Czułości przedwyborczych strona powyborcza.

W nrze 6 „Głosu Ludu Śląskiego“ z dnia 21 stycznia b. r. p. dyr. i radca Szuścik zamieścił podpisany pełnem imieniem i nazwiskiem artykuł p. t. „Ks. Brzuska urządza sobie polowanie“. **Podpisywanie artykułu było zbyteczne, bo według tonu nikt nie byłby miał wątpliwości co do osoby autora.** Autor przedstawia ciernistą drogę, która go zaprowadziła na krzesło radcy miejskiego. To, co cechowało listę sanacyjną przed wyborami, jest jej zmorą i po wyborach, **przy podziale łupów wyborczych — nadmiar kandydatów** na stanowiska naczelne. Musiały powstać żale, wynikające z zawiedzionych nadziei i to jest podkładem omawianego artykułu p. Szuścika. W zapale wojennym autor nie wysila się na **zgodność z prawdą** i ubocznie, mimochodem przypomina p. wojewodzie, że nielubiany najwidoczniej przez p. Szuścika ks. Sznurowacki napisał w okresie wyborów „Jurę i Jónka“, szkalującego głowę województwa śląskiego — rzecz na szczęście **przez ks. Brzuskę skonfiskowaną.** Ta uboczna uwaga o „Jurze i Jónku“, który dzięki cenzurze redakcyjnej nie ujrzeli światła dziennego, ma p. wojewodzie delikatnie przypomnieć, że jest jeszcze jeden nieposkromiony adwersarz, któregoby **koniecznie należało pognębić. Bawi się p. Szuścik w denuncjanta,** może niezupełnie świadomie, może bez wyraźnego zamiaru, **ale denuncjuje. Jest to znamienny rys charakteru obecnego dyrektora Zakładu Wychowawczego.** Zdawałoby się, że — aby kształcić charaktery — **trzeba charakter posiadać.** Ale p. Szuścik był zagranicą, zwiedzał podobne zakłady i kandydował na dyrektora. Widocznie doszedł do przekonania, że to jest wymaganie zbyteczne i że w sam raz nadaje się na dyrektora. **Nieściśle jest twierdzenie** p. Szuścika, że ks. Sznurowacki należał do komitetu wydawniczego „Gwiazdki“. W tym względzie byłby go **ks. „cenzor“** Brzuska inaczej poinformował. **Ks. prof. Trombala**, jak nas poinformowano, **również już wycofał się z pracy** w „Gwiazdce“. Ale to są rzeczy uboczne. Boleje p. Szuścik nad dosadnemi wyrazami, któremi go określono w inkryminowanym przez niego „Jurze i Jónku“. Niechże jednakże rozżalny p. dyrektor przyjrzy się bliżej tym wyrażeniom, których notabene nie mamy zamiaru ani bronić, ani ich usprawiedliwiać, a może znajdzie wśród nich **niejedno, którem sam nieraz operował w zapale** wojennym. **Kij ma dwa końce, a „Jura i Jónek“** poszli dla odmiany **po naukę do p. Szuścika.**

Zgadzamy się z p. Szuścikiem z tem, że klub polski powinien zgodnie pracować, bo wartość zwycięstwa polega nietyle na jego odniesieniu, ile raczej **na wyzyskaniu i utrwaleniu skutków.** A żeśmy zwycięstwo odnieśli i że walnie do **tego przyczyniła się lista polsko-katolicka,** to przyznają dziś i ci, którzy ją **przed wyborami namiętnie zwalczali.** Jest po wyborach, mamy przed sobą okres czteroletni, niechże to będzie **okres zbożnej pracy, okres wspólnej pracy dla Polski,** tu na jej zachodnich kresach.

Mieliśmy **zastrzeżenia i co do osoby burmistrza p. mecenasa dr. Władysława Michejdy** i co do innych osób, nie wyłączając osoby p. Szuścika, ale dziś są oni na stanowisku, **to jest fakt, z którym się — z konieczności — liczymy** i liczyć powinien każdy; liczymy się i wymagamy od nich pracy wydatnej, **zgodnej,** musimy też potępić wszelkie zamachy na tę zgodność, tem więcej, jeżeli mają swe źródło **w ambicjach i animozjach osobistych.**

Będzie się mógł do tej pracy przyczynić i p. Szuścik, a nie będzie mu w niej **bezpośrednio** przeszkadzał ks. Brzuska, **którego w Radzie miejskiej niema.** Obecny ich pojedynek skończy się i znów kiedyś „scementują“ **„ze względów taktycznych“** zgodę, jak to ongiś z podziwem i zdumieniem wielu uczynili. **Szukali się wzajemnie** dla zwalczania znienawidzonej listy polsko-katolickiej, a teraz muszą z żalem powiedzieć: **Die Geister, die ich rief...**

swych członków na zebranie miesięczne, które się odbędzie w niedzielę, 26. b. m. o godz. 10 rano w salce Domu Narodowego, I. piętro.

— „**Melodja słowiańska**“ — **pierwszy czechosłowacki film dźwiękowy.** Jeszcze w bieżącym miesiącu podjęte zostaną w Pradze Czeskiej prace około nakręcania pierwszego czechosłowackiego filmu dźwiękowego. W filmie tym, który nazywać się będzie „Melodja Słowiańska“, występować będzie między innymi znany skrzypek czeski, J. Kocian.

— **Przypominamy ponownie,** że w dniu 1-go lutego b. r. (sobota) odbędzie się tradycyjny bal cieszyńskiego „Polskiego Czerwonego Krzyża“ w sali Hassewicza. Ze względu na wniosły cel tej imprezy, udział winni w balu tym wziąć wszyscy. Liczne niespodzianki!

— **Tragedja miłosna.** Posterunek Policji w Bystrej otrzymał onegdaj list, że niejaki Franciszek Kowalewski z zawodu sanitarjusz, lat 28, żonaty oraz Marja Dives, lat 25, fryzjerka, oboje zamieszkali w Mikołowie, odbierają sobie życie dobrowolnie z powodu niemożności pobrania się

Desperatów znalazł listonosz Fr. Pachny z Wilkowic w lesie bez życia.

Kowalewski ma dwie rany postrzałowe. Divesówna jedną w okolicy serca. Przy Kowalewskim znaleziono rewolwer, leżący obok zwłok.

— **Walne** zebranie członków bielskiego „Sokoła“ zostało zapowiedziane na 26. b. m., godz. 17.30 w lokalu Kasyna Polskiego. Porządek dzienny przewiduje bardzo ważne sprawy.

— **Wieczornica „Sokoła“ bielskiego** została zapowiedziana na 1. II. 1930. godz. 20-tą, w sali p. Bichterlego w Bielsku.

— **Koncert „Lutni“ żywieckiej.** W sobotę 25. b. m. o godz. 20-tej odbędzie się w lokalu „Sokoła“ żywieckiego koncert, urządzony staraniem Twa Śpiewackiego „Lutnia“. Po koncercie zabawa.

— **Coś się psuje.** W żywieckiem Twie Rolniczem powstał zatarg na tle rzekomo absolutystycznych rządów prezesa Twa, p. Kępińskiego z Moszczanicy.

Sądzimy, że zatarg zostanie zlikwidowany i ta, tak niezmiernie pożyteczna instytucja wcale na tem nie ucierpi.

— **Emigrują... Polacy!** W dniu 31. b. m. o godz. 9-tej rano odbędzie się w Magistracie m. Żywca, rekrutacja górników, wozaków i innych robotników kopalnianych na wyjazd do Belgji.

— **Pijany ma szczęście.** Wielki dziedzic na Rychwałdzie p. Milewski, o którego harcach automobilowych kilkakrotnie pisaliśmy, ponownie uprawia ten „sport“, tym razem jednak ofiarą padły przydrożne drzewa i krzewy, a nie słup telegraficzny lub policjant. Rezultat kawalerskiej jazdy, to rozbicie auta i mocne poturbowanie szofera bez kwalifikacji, a dziedzica na Rychwałdzie jednocześnie. Sądzimy, że tym razem władze odbiorą prawo jazdy samochodem niepoprawnemu p. M.

— **Czy unieważnią?** W dniu 20. b. m. rozpatrywał Sąd Najwyższy protesty przeciw wyborom w okręgu Nr. 44 i 43 (t. j. Biała, Wadowice, Żywiec, Maków, Nowy Targ). Jeśli chodzi o okręg 44, to Sąd oddalił protest, natomiast odnośnie do okręgu Nr. 43 postanowił ogłosić decyzję w dniu 7-go lutego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Mili goście.** Program wieczoru muzycznego, urządzonego w piątek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, urozmaicony został między innemi występem pierwszorzędnego chóru urzędników Konsulatu Polskiego z Mor. Ostrawy.

Wydaje się to poniekąd dziwnem i niezrozumiałem, że polski urząd konsularny posiada swój własny chór, tem więcej, że o chórach urzędniczych w kraju nic nie słyszymy. Ponieważ Konsulat w Ostrawie posiada w ostatnich latach większy zespół urzędniczy „zmobilizował“ **asesor konsularny p. Raszyk** wszystkie siły urzędnicze, mające jaki taki głos i utworzył z nich chór męski w liczbie 15 czy 16 śpiewaków. Dzięki energicznym staraniom chórmistrza p. as. Raszyka, placówka konsularna w Ostrawie od przeszło roku szczyci się własnym chórem. Konsulat ostrawski jest wogóle jedynym urzędem konsularnym, który posiada chór urzędniczy i który w dodatku przez swe występy z okazji świąt państwowych polskich, czy też przez występy przy różnych innych okazjach wyrobił sobie nietylko w Mor. Ostrawie, ale i w innych miejscowościach odpowiednią sławę. Pomijając już sam fakt, że istnienie tego chóru przyczynia się do koleżeńskiego zżycia się oraz że chór urzędników stanowi dla nich miłą rozrywkę wśród ich codziennych szarych zajęć biurowych, należy przedewszystkiem podnieść wartość moralną tego chóru wskutek jego oddziaływania na rzesze naszych emigrantów.

Czy nie jest to budującem, gdy nasz wychodźca słyszy np. w dniu święta 3 Maja lub 11 listopada podczas mszy pieśni polskie, śpiewane przez pracowników urzędu polskiego, który ma na celu ochronę interesów polskich na obczyźnie i czy nie jest wzruszającem, gdy widzi się na obczyźnie w kościele **sędziwych rodaków, roniących łzy,** gdy chór konsularny śpiewa nasze polskie kolendy — te pieśni, których wychodźców naszych dawno, dawno uczyła w Ojczyźnie ich matka?! Chórmistrzowi p. asesorowi Raszykowi należy się też dlatego wielkie uznanie za jego inicjatywę i starania około istnienia tego chóru.

Istnienie chóru urzędników Konsulatu w Mor. Ostrawie wskazuje na to, że przy dobrych chęciach można wiele zrobić i dlatego chór ten stawiam za wzór i przykład do naśladowania. W każdem mieście jest nas urzędników setki. Cośmy dotychczas zrobili dla pielęgnowania pieśni polskiej, dla sprawy i dla nas samych? — **J. F.,** urzędnik państwowy.

— **Z Towarzystwa Teatru Polskiego w Cieszynie.** W niedzielę, dnia 2 lutego o godz. 8 wieczór w teatrze odegraną zostanie komedja Jana Samenta „Najpiękniejsze oczy na świecie“. W rolach głównych wystąpią pp. Marja Balcerkiewiczówna, artystka warszawska, znana Cieszynowi z komedji Forzana „Dar Poranka“, dalej Jerzy Mar, wybitny aktor filmowy (Zew morza, Pod banderą miłości i t. d.), Stanisław Dąbrowski (grał w Cieszynie w „Wielkim Kramie“ socjalistycznego ministra) i Józef Krokowski, reżyser teatrów warszawskich. Bilety w cenie od 50 gr do 5.50 zł w „Kresach“. Przygrywać będzie orkiestra Twa pod batutą p. Nowaka. Członkowie Twa 10 proc. zniżki. Na żądanie przedsiębiorstwo automobilowe Molinów dostarcza dla publiczności z okolicy autobusów.

— **Zebranie Zw. Powstańców Śląskich.** Związek Powstańców Śląskich w Cieszynie zaprasza

Sąd Grodzki w Cieszynie,
Oddział I, dnia 31 grudnia 1929.
I No 752-29
2

Umorzenie.

Na wniosek Banku Gospodarstwa Krajowego oddział w Białej zarządza się postępowanie celem umorzenia weksla kaucyjnego na 30 zł, ostemplowanego, podpisanego przez fmę Bernard Kempler i Emil Braunfeld, wyrób biczysk w Cieszynie.

Wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dni 60, licząc od daty ogłoszenia, przedłożył podpisanemu Sądowi, gdyż w razie przeciwnym, po upływie tego terminu uznałby Sąd weksel za umorzony i bez znaczenia.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.